

Duzinkiewicz Michal

196 Ł

Koszalin ul. Adama Mickiewicza 12 m 8

© ARCHIWUM WSKROBNIÉ

Dziesiąty laty będziem(y) pamiztali  
Przyšli sowniaci myśmy jeżce spali  
I nasze dzieci na sanie kłozyli  
Do głównej stacji nasz odprokadeili

Otoż to dlaczego-dlaczego odprokadeili a nie odwiezili  
w pamiztym dziesiątym mroźnym lutym 1940 roku.

Sięgnęłam pamięcią do roku 1933. Nazwism się Duzinkiewicz Michal syn  
Piotra-Katarzyny ur. 18.09.1927 w Oleśzowie pow. Żurawice woj. śląskie  
Rodzice moi zawarli związek małżeński w 1920 roku. Matka moja wniosła do  
wspólnego gospodarstwa 1,2 ha ziemi w czterech kawałkach. Ojciec dostał od dziadka  
około dwóch ha ziemi oraz jedną izbę w wspólnej zagrodzie z dziadkiem i stryjkiem.  
Było nas troje dzieci: brat Józef 1924 r. i siostra Rozalia 1929 r.  
Pamiztam jakie były kłótnie z dziadkiem i dziadkiem o byle co czepiał się  
ojca dopuszczał się do rzekocznów. Jednego razu ojciec nie dół się znieć  
to dziadek za ten czyn wymógł na korzystanie z sąprawy i urzędów  
gospodarskich. Rodzice mój byli zmuszeni szukać jakiegos wyjścia z trudnej  
sytuacji - więc korzystali z komornego sąsiedów som poszedł do pracy  
w żydowskiej wapiarni. Stał się wypłacaczem wapienia - z pomocą żydów ojciec  
kupił konia i w czasie wolnym dodatkowo wozil wapno palone do Stanisławowa  
oczynićcie tym żydom sąspłata konia. W 1933 roku śląski Urząd Parcelacyjny  
sprzedawał ziemię na raty 40-letnie parcelowanych majątków. Ojciec  
mój postanowił sprzedać swe posiadłości i wyprawać się od dziadka.  
Jak też uczynił - w miejscowości Żynarów pow. flordecki woj. śląskie  
odległej o 30 km parceluje się ziemię sąspłata 40-letnią - podpisał ostateczny  
kontrakt na kupno 7 ha ziemi z parcelowanego majątku pana Leblicha

z Lwowskim Urzędem parcelacyjnym. Od 1934 roku rozpoczęli ojciec urządzać nowe gospodarstwo budować dom i budynki ~~gospodarskie~~ inwentarskie. Ziemią byłą dobrą (czarnoziem) urzędowym z tego niem, że do roku 1939 spłacił ojciec Lwowskiemu menedżerowi służby za co dostał w nagrodę kierst i młyn młockarnię co młóciły zboże razem z plewami i siomą. Wybudowali dom, stodołę, chlew wykopali studnię na 17 krywał domco prądę gliniany 2-mu izbowy z gankiem blachy kryty do palony bo nie starczyło ojcu piżnizowej miał dotychczas w 1940 r. Posiadł parę koni 3 krówy 4 świniarki cielaki itp. to było stan na 10 Luty 1940 r. Tak to wskręcie środowie i pochodzenie - chęć wspomniećbym. Ojciec urodził się 1898 roku powołany był w 1916 r. do wojska Austriackiego i brał udział w wojnie z włoskami na froncie Tyrolskim - był ranny w głowę miał dużą bliznę ~~na~~ na czole - wyłzbieńie w czasie.

Ja rozpocząłem naukę w Szkole Possechnej mając 6 lat i zakończyłem ją w 1939 r. bo szkoła była 6-cią klasową stopnia II-go. Zakończyłem ukończenie w dniu 17. 09. 1939 r. Armii Czerwonej na naszym terenie rozpocząłem naukę po raz drugi w średniej klasie tylko z tym, że języku ukraińskim bez języka polskiego.

J tak nadszedł pamiętny dzień 10. II. 1940 r. godz 5 rano elektra była to sobota dzień mroźny 20°. Spaliśmy w kuchni - gdyż ichy sypialna była jeszcze nie wykończona - okna zamalowane choć były z wieczora zakryte przez ojca snopkami. Spiny srokojnie roboty żadnej nie było - lekcje z wieczora odrobiliśmy, nauczyłem się na pamięć nietylko zadane przez ukraińskiego nauczyciela, który wspomnieliśmy do dziś.

Із зя зір маї забусокіх  
Сизакрив орен летиме  
Не златомти крил широкіх

Щого ліоту не спенити

Хай живе земля нікчому

В цей Кривий гордий час

Слава Сталіну між нами

Слава Сталіну між нас (dalej nie pamiętam)

Spółem razem z bratem w bybelu (drenniang kanařa bezkłodny)

pod oknem od podwórka - matka z ojcem i siostrą N. i. od strony  
scosy prunadecej z Stanisławow z do Horodenki-Zaleszczyk.

Oni ten zibyrzajem ujadanie pro - oraz matkę budzą ojca, że niby ktoś się  
krzei po ogrodzie, ntem stuk do drzwi, otwierają okien - rozżycne snopki  
i okien i kuzenni zrobilo się jasno od światła lamppek elektrycznych  
padających przez szpary - krzyk (Ombersu) otwierają do drzwi nymalimy  
ojciec w pospiechu otworzył drzwi, zięb z dnery nlecił do kuchni  
smiecy nam i siostry, siostrą ze strachu wpięła matkę krzyczy rntunka  
ojciec stoi na bosakach i kalezonach na ziemi, bo podłogi jeszcze nie było  
ja nacignyłem ze strasną kółdzę na głowę a przybyłże nie przeseni  
z okrzykiem taki i wiersz! ziębnijto ze mnie i brata kółdzę  
jeden z mołojców wziął mnie za kark postawił jak snopak pod  
ścianą kazał mi trzymać rżce do góry - kalezoną mi zlecały -  
chciałem porzucić ~~te~~ oprukiem rżce dostałem cios w policzek  
i tak trzymamy rżce w górze nad głowami i słyszę głos od oficera  
do ojca oddaj (oruzije) brach - Ojciec odpowiedział mi, że żadnej broni  
nie miał nigdy oprócz noża kę austriackiego w 1918 roku na  
froncie włoskim i nie posiadam chyba może gdzieś podręcznicie  
gdzieś w obejściu to wyprzedział - oficer kazał sobie przetłumaczyć  
przez zikrańca, ntem Leitnant zadł ojca cios w brach pętniej  
w trawie że to, że ojciec ich oskarżę o podstęp. Zaczęło się szukanie  
broni. Garnki z mlekiem stały na kredensie to żołnierze odjęli z  
Kersbing sztyk; mieżę mleko szukał tam broni  
szukano - na piecu - w piecu - pod ławkami narzędzie - pułnij przybroskę